

„BITWA MORSKA” PÓŁNOCNOKOREAŃSKICH RYBAKÓW Z ROSYJSKIMI FUNKCJONARIUSZAMI

Rosjanie z morskiej służby granicznej zajęli na Morzu Japońskim dwa rybackie szkunery należące do Korei Północnej. W trakcie aresztowania doszło do walki w wyniku której zostało rannych czterech rosyjskich funkcjonariuszy. Powodem tych strat było najprawdopodobniej słabe przygotowanie Federalnej Służby Bezpieczeństwa Rosji do prowadzenia operacji abordażowo-inspekcyjnych.

Wypadki do jakich doszło przed trzema dniami na Morzu Japońskim pokazują, że Rosjanie zupełnie nie wyciągnęli wniosków z tragicznych wydarzeń z 15 października 2016 r. To właśnie wtedy funkcjonariusze straży granicznej Rosji próbowali zatrzymać w rosyjskiej, wyłącznej strefie ekonomicznej na Morzu Japońskim północnokoreański statek rybacki „Dae Yang 10” z portu rejestrowego Sin Po. Część Koreańczyków z 48-osobowej załogi stawiała jednak zbrojny opór i Rosjanie musieli użyć uzbrojenia.

W czasie walki rannych zostało sześciu funkcjonariuszy rosyjskiej straży granicznej oraz dziewięciu północnokoreańskich rybaków, z których jeden później zmarł. Po całym tym zdarzeniu sześciu obywateli Korei Północnej zostało oskarżonych o przestępstwo na podstawie paragrafu 1 artykułu 318 rosyjskiego Kodeksu karnego („Stosowanie przemocy wobec przedstawiciela władzy”) i skazani na kary pozbawienia wolności od 2 lat i 6 miesięcy do 4 lat i pobyt w koloniach karnych.

Teraz zdarzyło się dokładnie to samo i prawdopodobnie dlatego cały wypadek z 17 września 2019 r. opisywał jedynie lakoniczny, dwuakapitowy komunikat na oficjalnej stronie Pogranicznej Służby FSB Rosji. Wynikało z niego tylko, że na Morzu Japońskim w wyłącznej strefie ekonomicznej Federacji Rosyjskiej wykryto dwa północnokoreańskie szkunery rybackie oraz jedenaście niewielkich kutrów, które według Rosjan dokonywały nielegalnych połowów.



Fot. Screen z filmów udostępnionych przez FSB

W czasie przeprowadzonej akcji abordażowo-inspekcyjnej załoga jednego ze szkunerów zaczęła się jednak bronić, w wyniku czego zostało rannych trzech funkcjonariuszy rosyjskiej straży przybrzeżnej. Później agencja TASS poinformowała, że stan Rosjan jest stabilny i że nie będą oni potrzebowali hospitalizacji. Dwa dni później ta sama agencja ujawniła jednak, że rannych było czterech funkcjonariuszy i jeden z nich otrzymał ranę postrzałową. A to oznacza, że Koreańcy mieli na pokładzie broń palną i Rosjanie byli na taki opór słabo przygotowani.

W trakcie działań mających na celu ochronę morskich zasobów biologicznych przez personel pokładowy Pogranicznej Służby FSB Rosji na Terytorium Nadmorskim w rejonie akwenu Quito-Yamato (Morze Japońskie, wyłączna strefa ekonomiczna Federacji Rosyjskiej) wykryto dwa szkunery z Korei Północnej i jedenaście motorowych łodzi zaangażowanych w kłusownictwo. Zatrzymano jeden szkuner z dwudziestojednoosobową załogą. Załoga drugiego szkunera z Korei Północnej (licząca ponad 45 osób) przeprowadziła zbrojny atak na członków zespołu inspekcyjnego okrętu służby granicznej. Trzej funkcjonariusze otrzymali obrażenia o różnym nasileniu.

komunikat Pogranicznej Służby FSB Rosji z 17 września 2019 r.

Do dzisiaj zresztą nie wiadomo co się tak naprawdę stało, jak mocno są ranni Rosjanie i skąd pochodziła broń północnokoreańskich rybaków. Zamieszanie pogłębiał bardzo krótki komunikat Federalnej Służby Bezpieczeństwa, z którego wynikało, że zatrzymano tylko dwa szkunery rybackie. Dopiero później rosyjskie agencje wyjaśniły, że zatrzymano również wszystkie kutry motorowe, które razem ze szkunerami zostały odholowane do rosyjskiego portu Nachodka, a na ich

pokładach znajdowało się w sumie ponad osiemdziesięciu Koreańczyków z północy.

Teraz Rosjanie muszą przeprowadzić dochodzenie, przede wszystkim by przy tak masowym zatrzymaniu bardzo szybko zawęzić krąg podejrzanych o atak na funkcjonariuszy i przygotować dla nich akt oskarżenia (z tego samego paragrafu, co ich „koledzy” w lipcu 2016 r.). Wbrew pozorom może się to okazać nie takie łatwe, ponieważ chodzi nie tylko o sam atak, ale również o odpowiedź na pytanie, dlaczego do niego w ogóle dopuszczono. A tutaj trudno liczyć na współpracę rosyjskich funkcjonariuszy, którzy kolokwialnie mówiąc „dali płamy” – chociaż nie ze swojej winy.



Fot. Screen z filmów udostępnionych przez FSB

Z tego co już wiadomo oraz z krótkiego filmu z prowadzonej akcji wynika bowiem, że Rosjanie byli zupełnie nieprzygotowani na tego rodzaju wydarzenia. Tymczasem powinni być na nie gotowi biorąc pod uwagę „wpadkę” z 2016 roku. Od tamtego czasu było wiadomo, że na szkunerach z ponad czterdziestoosobową załogą można natrafić na opór, tym bardziej, że północnokoreańscy marynarze nie mogli działać inaczej (nie stawiając oporu i oddając połów mogą być później przez reżim we własnym kraju skazania na więzienie wraz z rodzinami).

Dodatkowo, napięcie na Morzu Japońskim wyraźnie wzrosło po zajęciu w lipcu 2019 r. przez Koreę Północną rosyjskiego statku rybackiego „Xianghailin-8” z siedemnastoosobową załogą (w skład której wchodziło piętnastu Rosjan i dwóch Koreańczyków z południa). Statek ten płynął z ładunkiem kraba do rosyjskiego portu Zarubino, ale w nocy z 17 lipca br. został zatrzymany przez północnokoreańską straż graniczną. I nie miało tu znaczenia, że według Rosjan aresztowanie było nielegalne, ponieważ odbyło się w odległości 53 mil morskich od wybrzeży Korei Północnej.

Zresztą swoje działania w ramach „ochrony rybołówstwa” prowadzili również Rosjanie, którzy już od kilku miesięcy zwracali uwagę na coraz częstsze przypadki kłusownictwa ze strony północnokoreańskich rybaków, szczególnie nasilające się w czasie sztormów i tajfunów. Koreańczycy (w tym również z południa) wykorzystują bowiem ten czas, by pod pretekstem chronienia się przed niesprzyjającą pogodą dokonywać nielegalnych połowów w rosyjskiej strefie ekonomicznej. Jest to szczególnie widoczne na bogatych w kraby i kalmary łowiskach u brzegów Kraju Przymorskiego w Zatoce Piotra Wielkiego.

Na początku września, gdy w tamtym regionie uderzył tajfun „Linlin”, rosyjska straż przybrzeżna miała się podobno naliczyć aż pięciuset zagranicznych szkunerów rybackich, które skorzystały z tej okazji i wpłynęły zgodnie z prawem morskim do zatok Olga, Władimir oraz na wody w pobliżu miejscowości

Marjak Rybołów. Według Rosjan tylko 12 września 2019 r. ich straż przybrzeżna miała zatrzymać szesnaście szkunerów z Korei Północnej i ponad 250 rybaków, którzy prowadzili nielegalne połowy kałamarnic w wyłącznej strefie ekonomicznej Rosji. Tak więc działania w ramach ochrony rybołówstwa są prowadzone bardzo często i nie powinny być dla FSB niczym nowym.

I nie tłumaczy tu nikogo fakt, że przypadki, w których zaatakowani są inspektorzy należą do rzadkości. Podlegające pod FSB służby powinny być na nie gotowe, mając na takie zdarzenia przygotowane procedury, odpowiedni sprzęt oraz wyszkolonych i dobrze wyposażonych funkcjonariuszy. Ranni Rosjanie oraz krótkie filmiki z akcji zatrzymania północnokoreańskich rybaków pokazują jednak zupełnie co innego.



Fot. Screen z filmów udostępnionych przez FSB

Widać było na nich zarówno braki w taktyce działania, wyszkoleniu jak i wyposażeniu rosyjskich funkcjonariuszy. Sprawa jest o tyle dziwna, że rosyjska marynarka wojenna działa już zupełnie inaczej i ma dobrze wyszkolonych instruktorów, których można wykorzystać również w FSB.

Tymczasem film z akcji pograniczników z Kraju Przymorskiego na Morzu Japońskim pokazuje, że w dużej części byli oni słabo przygotowani do tego rodzaju działań. Jeżeli chodzi o samą taktykę działania to zwraca uwagę fakt, że przy tak niebezpiecznych „przeciwnikach” działano zawsze jedną łodzią motorową bez asekuracji drugiej, która mogłaby szybko zareagować – szczególnie w momencie wchodzenia Rosjan na obcy pokład. Nie było też widać sprzętu szturmowego i na pokład północnokoreańskich jednostek wchodziło praktycznie tylko dzięki braku oporu ich załóg.

Po drugie zaskakuje samo wyposażenie rosyjskich funkcjonariuszy, zarówno jeżeli chodzi o systemy bezpieczeństwa jak i sprzęt specjalny. Na łodziach abordażowo-inspekcyjnych znajdowali się bowiem również ludzie bez kamizelek ratunkowych. Przy tak zimnym akwenu i stanie morza było to dużym niedopatrzeniem. Ale zadziwiali również ci funkcjonariusze, którzy byli „odpowiednio” zabezpieczeni. Stosowano bowiem trzy różne typy kamizelek ratunkowych w tym te korkowe, klockowe w kolorze pomarańczowym, zawiązywane taśmą (prawdopodobnie mieli go inspektorzy urzędu rybołówstwa, których w ten sposób doraźnie zabezpieczono). Ten typ kamizelek ratuje życie załogom jednostek pływających, ale jest kompletnie nieprzydatny w akcjach abordażowo-inspekcyjnych, gdy trzeba mieć dużą swobodę ruchu.



Fot. Screen z filmów udostępnionych przez FSB

Funkcjonariusze wchodzący na pokład mieli co najmniej cztery rodzaje umundurowania, i dowolnie dobierane wyposażenie (bez jakiegokolwiek standardu). Byli więc tacy Rosjanie, którzy nie mieli broni osobistej, kasków, osłon na kolana i łokcie (chroniących przed urazami podczas wchodzenia na pokład), a żaden z nich nie miał kamizelki taktycznej. Co ciekawe część z nich (prawdopodobnie ze straży przybrzeżnej) miała przy tym zasłonięte twarze. Wszystko to świadczy o nierównym finansowaniu rosyjskich służb, wśród których są dobrze wyposażone jednostki specjalne, ale również „zwykli” funkcjonariusze, którzy wykonując bardzo niebezpieczną pracę muszą sobie radzić tym, co mają pod ręką.

Tak zła sytuacja nie występuje jednak wszędzie, ponieważ na filmach byli też Rosjanie dobrze wyposażeni - w niebieskich uniformach, w kamizelkach, z rosyjskimi napisami na szturmowym kasku (wskazujących funkcję - np. dowódca) i na mundurach (informujących, że jest to członek „grupy inspekcyjnej”) oraz bronią. Ale oni również byli bez kamizelek ratunkowych oraz bez osłon na kolana i łokcie, i dodatkowo tylko z pistoletami - bez karabinków szturmowych. Dodatkowo nosili oni białe rękawiczki - prawdopodobnie gumowe (inni Rosjanie nosili niebieskie), a nie rękawice szturmowe, chroniące dłonie podczas poruszania się na nieznanym statku.



Fot. Screen z filmów udostępnionych przez FSB

Zadziwia również fakt, że żaden z Rosjan wchodzących na pokład nie miał w oporządzeniu sprzętu łączności (który prawdopodobnie pozostawiono w pierwszej fazie na łodzi motorowej). Funkcjonariusze działając na pokładzie musieli więc się porozumiewać prawdopodobnie krzycząc lub w pojedynczych przypadkach używając trzymanych w ręku krótkofalówek.

Tymczasem oporządzenie bojowe ma nie tylko pomagać samym funkcjonariuszom w prowadzeniu przeszukania, ale również wzbudzić respekt (a nawet strach) w załodze kontrolowanej jednostki. Załoga ta powinna być spychana w jedno miejsce i nie powinna mieć możliwości otoczenia funkcjonariuszy, ani wejść z nimi w kontakt fizyczny. Tymczasem Rosjanie nie zapewnili sobie bezpiecznej odległości i zostali po prostu pobici przez Koreańczyków.

Rosjanie przekazując później informacje o całym zdarzeniu zaczęli wplatać w nie filmy z innych operacji, na których byli np. członkowie jednostek szturmowych FSB (w kamizelkach z napisami „FSB” oraz kaskach i bronią szturmową), ale w akcji przeciwko północnokoreańskim szkunerom, sądząc po rannych, widocznie nie wzięli oni udziału.

Komunikat umieszczony na stronie FSB kończył się informacją, że „personel pokładowy Pogranicznej Służby FSB Rosji na Terytorium Nadmorskim podejmuje zdecydowane działania w celu ograniczenia nielegalnej działalności”. Jak widać robi to starymi metodami i po raz kolejny są tego ofiary.